WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 4 Marca 1874 roku. № 9. 20 Lutego (4 Marca) 1874 r.

Włosieniec (filaria bronchialis).

Pomiędzy licznemi chorobami, trapiącemi owce, mało jest któreby ten zgubny skutek wywierały jak obecność w płucach włosieńca (*filaria bronchialis*). Od lat kilku powszechną uwagę zwrócono na tę chorobę, która corocznie więcéj zabierała ofiar. Stanowczo oznaczyć nie można od kiedy zaczęła się ona pojawiać pomiędzy gromadami, ale prawdopodobném jest że niosła ona zniszczenie znacznie prędzéj aniżeli ją oznaczano i śmiało twierdzić można że ta jedna choroba więcéj szkody zrobiła aniżeli wszystkie inne. W Anglii, głównie w czasie starannego wyszukiwania przyczyn wielkiéj śmiertelności owiec, wykryto w czasie sekcyi obecność tego zjadliwego pasożyta, któremu bez powątpiewania przypisać należało padanie owiec gromadami całemi.

W wielu wypadkach, przed tém, przypisywano zwiększenie się śmiertelności bądź to użyciu maści merkuryalnéj w czasie świerzby owczéj, już to wystawienie na wilgoć, zimno po dokonanéj strzyży, w rzeczywistości niepodobna było oznaczyć stanowczéj przyczyny klęski: tak jedna jak i druga lub kilka razem, ten że sam zgubny skutek wywołać mogła. Bardzo często główne skutki choroby okazywały się ku końcowi lata, okoliczność ta skłaniała do przypisywania upadku wielkiéj ilości owiec wpływowi wilgotnéj pory na sztuki świeżo ostrzyżone. Gruntowniejsze zbadanie téj choroby wskazuje, że istnieje ona we wszystkich porach roku, ale osobliwie w końcu lata, i że szczególniéj dotyka jagnięta. Wyjaśnienie tego faktu jest łatwém bardzo. Przypuszczam że jagnię urodziło się w miesiącu marcu, przez jakiś czas nie ulega ono wpływowi i zarodka robaka. Również pewnego czasu potrzeba ażeby pasożyt rozwinął się dostatecznie iżby wywołał zaognienie błony śluzowéj i osłabił młode jagnię przez pochłanianie płynów. Otóż w tym dopiero perjodzie choroba może być zaznaczoną. Jeżeli jagnię uniknie zarazy aż do jesieni, nie ukazuje się u niego żaden symptomat cierpienia aż do wiosny, przeciwnie, jeżeli zarodek dastanie się do płuc w czasie lata, jagnię cierpieć będzie w czasie zimy. Epoka okazywania się symptomatów choroby zależy od epoki ukazywania się jajek czyli zarodkowego robaka i od ich liczby zależy stopień choroby i szybkość jéj ujawnienia. Oprócz tego, nie ulega wątpliwości, że pomieszczenie owiec, zadawana im żywność, stan budowy i staranność w ich utrzymywaniu mogą znaczny wpływ wywierać na tę chorobę.

Można sobie dać wyobrażenie o rozwijaniu się choroby *włosieńca* w płucach za pomocą prostego przeglądu tych organów wywieszonych u rzeźników. Na pierwszy rzut oka przekonać się można o bytności mnóstwa punkcików czerwonych poprzesiewanych gruczołkami ziarnistemi i żółtawemi i szerokiemi plamami cielistego koloru, połączonemi z sobą w niższéj części płuc. Rzadko bardzo trafiają się płuca owcze nie dotknięte tą chorobą, krótkie zbadanie trzech postaci choroby wykaże niektóre interesujące okoliczności. Zbadajmy naprzód małe punkciki czerwone. Wszystkie znajdują się na powierzchni płuc i łatwo się spostrzedz dają z powodu wyrazistego koloru. Najlepiéj porównać je z uszczypnięciem, wykonaném dość silnie, ażeby wycisnąć krew przez tkankę skórną. Jeżeli otworzymy którykolwiek z tych punktów czerwonych końcem igły, działając ostrożnie, wyjmie się ztąd ciało czerwone, wielkości łebka od szpilki. To ciało czerwone, włożone w kroplę wody i obserwowane natychmiast przez silny drobnowidz, rozwija się w robaka długiego i cienkiego, który przez jedną lub dwie minuty wężykowato pływa w wodzie, poczém wkrótce zdycha pod wpływem niezwykłego zimna, a przynajmniéj pozostaje bez ruchu.

Przypatrzmy się tu rozmaitym gruczołkom żółtym: jedna z tych gruczołkowatości, zbadana drobnowidzem, wykazała że była wynikiem obecność obumarłego robaka; śmiało rzec można że są one grobami wapnistemi *włosieńca*. Ta skłonność do wyradzania się wapnistego jest charakterystyczną u wielkiéj liczby pasożytów.

Badanie mikroskopowe mass wypotowych wykazuje bardzo ciekawo osobliwości, jeżeli umieści się małą cząstkę w kropli wody pomiędzy dwoma tafelkami szklannemi, pod drobnowidzem, spostrzeżemy robaki nabrzmiałe jajkami, młodemi robakami wijącemi się koło nich, i wiele jajek oderwanych zawierających zarodki żywe, wychodzące ze swego więzienia, jeżeli lekkiém naciśnięciem jednéj tafelki rozgnieciemy ich pokrywę.

Wszystkie te objawy są widoczne, nawet w płucach wielu owiec, które w ciągu życia nie dozwalały dostrzedz najmniejszéj obawy choroby. Na wywołanie w płucach nieporządku, któryby mógł nadwerężyć zdrowie, potrzeba obecności wielkiéj liczby robaków. Jagnięta więcéj cierpią z téj choroby, nie dla tego żeby robaki miały być w większéj liczbie, ale prawdopodobnie dla tego, że budowa ich nie jest dostatecznie silną ażeby mogła oprzeć się osłabiającemu wpływowi zapalenia; oprócz tego, że obecność pasożytów, w kanałach przeprowadzających powietrze staje się przyczyną rozdrażnienia, które wywołuje u jagniąt kaszel bardzo utrudzający.

Zwiększenie się choroby w pewnych porach, a mianowicie w czasie zimnym i wilgotnym należy właściwiéj przypisać osłabiającemu wpływowi niskiéj temperatury i atmosfery obciążonéj wilgocią, aniżeli większemu w téj porze rozwinięciu się robaków, chociaż jednak taki stan powietrza bardziéj sprzyja rozwijaniu się zarodka, aniżeli pora sucha.

Zwrócono uwagę, nie tylko z powodu robaków napastujących owce i inne zwierzęta, ale nawet z powodu robaków gnieżdżących się we wnętrznościach koni, że jeżeli te zwierzęta pasają się w tych samych miejscach, napastowane są corocznie przez tenże sam gatunek pasożyta. Fakt ten wytłómaczyć można tém, że w trawie znajdują się jajka a nawet zarodki robaka, co ułatwia dostanie się ich do organizmu zwierząt w których zazwyczaj przebywają. Jest rzeczą pewną, jeżeli sądzić mamy z łatwości wykluwania się z jajek, że znaczna ilość tych pasożytów musi być wyrzucaną czy to kanałami oddechowemi czy odchodowemi i może być pochłoniętą przez inne zwierzęta, znajdujące się na tych samych pastwiskach, co mogłoby wytłómaczyć wzrost gwałtowny téj choroby.

Przejdźmy teraz do zbadania objawów téj choroby i leczenia, które zastosować należy.

Rozwijanie się i wprowadzanie robaków do organizmu mało jest znaném. Postrzeżenia za pomocą drobnowidza czynione wykazują w macicy pasożyta samicy ogromną ilość jajek, pomiędzy któremi łatwo dostrzedz można młode włosieńce. Wydzielina śluzowa z błony owczéj zawiera w sobie znaczną ilość jajek i młodych robaków, które w części kaszlem bywają wyrzucane. Od téj chwili świadomość rzeczy ustaje zupełnie. Historya ja[illegible] jest nieznaną od chwili wyrzuce[illegible] we, czy też prze[illegible]

wykluciu swojém, pozostaje nieruchomym, aż do chwili w której przez nową owcę połkniętym zostanie, czy też podlega szeregowi przemian, które czynią go w końcu zwierzęciem zupełném. Doświadczenia wykonane na jajkach nie wydały do téj pory stanowczych rezultatów. Jeżeli się je trzyma przez długi czas w atmosferze wilgotnéj, wylęgają się dobrze, ale innego nie czynią postępu.

Fakt podobieństwa z natury robaków które napastują konie, bydło i owce jest godnem zaznaczenia. Zwierzęta, pasające się na gruntach na których pasały się zwierzęta chore na robaki natychmiast dostają robaków sobie właściwych. Fakt ten znanym jest hodującym konie. Wiedzą oni, że żrebaki podlegają cierpieniom, których przyczyną są robaki okrągłe mieszczące się w trzewiach i corocznie konie, zupełnie nowe, które pasać się zaczynają na téj saméj łące, zadobywają tejże saméj choroby, połykając wraz z pożywieniem zarodki robaków które się tam znajdują w jakiéjkolwiek postaci. Drugie ważne spostrzeżenie, że pasożyty czynią wybór pomieszczenia się pomiędzy młodemi zwierzętami, których budowa, według wszelkiego prawdopodobieństwa przedstawia korzystniejsze warunki rozwinięcia się. Z tego wynika koniecznie, że zwierzęta słabsze łatwiéj podlegają chorobie.

Dosyć łatwo, w wielu wypadkach dojść do wniosku leczniczego w oznaczeniu charakteru choroby zaraz w początku jéj ukazania się. Pierwszym symptomatem widoczniejszym jest kaszel suchy trwający dzień i noc. Owca staje się osłabioną, skóra twardą za dotknięciem; z wnętrzności wyrywa się śluz wzburzony, potém przychodzi biegunka; zwierzę niknie codziennie aż do chwili w któréj śmierć następuje. Wiele przyczyn jednoczy się na ten kryzys fatalny; naprzykład: pora zimna i wilgotna, niezbyt obfite żywienie. Niepodobieństwo jest wreszcie oznaczyć stanowczo która z tych przyczyn bierze udział w upadku owcy lub jagnięcia. Brak pożywienia, wystawienie na zimno lub na wilgoć i bytność pasożyta w płucach wszystko to być może zaliczoném do rzędu przyczyn upadania na siłach zwierzęcia; jedyna różnica praktyczna i rzeczywista, że dwie pierwsze przyczyny mogą być usuniętemi sposobami zwyczajnemi, gdy tym czasem nie można tak łatwo poradzić sobie z ostatnią.

W niektórych wypadkach, owca zdycha z powodu *włosieńca*, a sekcya nie wykazuje obecności robaków w płucach. Ztąd to pochodzi, że pasożyt nie zawsze gnieździ się w téj okolicy; nie popełnimy przeto błędu, jeżeli powiemy, że owca zdycha na *włosieńca*, chociaż po rozebraniu jéj nie znajduje się robaków.

Łatwo znaleźć lekarstwo niszczące robaki okrągłe; trudniéj jednak znaleźć takie w praktyce, któreby nie narażało na zatrucie owcy razem z robakami. Sól niszczy największą ilość pasożytów, ale często się zdarza że w celu dania dostatecznéj ilości, przesyca się niém zwierzę i zdycha z powodu lekarstwa, które otruć miało robaka. Wiele pierwiastków chemicznych są zapewne wybornie robakobójczemi, ale z nich wypływają niedogodności wyżéj wyrażone. Chlor nasycony gazem, kwas siarczany, żywica i terpentyna przedstawiają wyborne środki, ale powinny być zadawane wprawną ręką, ażeby życie owcy lub jagnięcia nie było narażoném.

W każdym wypadku, pierwszą ostrożnością jaką przedsiębrać należy jest usunięcie wszystkich przyczyn osłabienia; jeżeli pora jest słotną, należy owce zatrzymać w owczarni; jeżeli ich pożywienie zazwyczaj składa się z pokarmów wodnistych, należy je zastąpić innemi. Jednym wyrazem, należy owce postawić w najlepszych warunkach pomieszczenia i żywności w czasie zadawania lekarstwa. Chcąc dosięgnąć robaki aż w płucach trzeba używać środków pod postacią gazów, albo przynajmniéj w taki sposób żeby czynność ich skierowaną była do przyrządów oddechowych. Czynniki gazowe są najpewniejszemi i najskuteczniejszemi. Używano z powodzeniem gaz, kwas siarczany, chlor, wyziewy żywiczne, albo kwas karbolowy (fenilowy). Gaz kwas siarczany jest dozadawania najłatwiejszym, dostateczném jest wprowadzenie sztuk chorych do miejsc, w których się zapala siarka. Ilość gazu powinna tak być uregulowaną, ażeby działający mógł go sam wytrzymać bez przykrości. Lepiéj jest trzymać sztuki chore przez godzinę lub dwie w atmosferze umiarkowanie nasyconéj kwasem siarczanym, aniżeli narażać je na kilka minut tylko na silniejsze działanie. Nakoniec wielką jest korzyścią użycie kwasu siarczanego, że można go regulować za pomocą przewietrzania. Kwas karbolowy powinno się rozrzucić po podłodze, albo lepiéj umieszać z trocinami drzewnemi, albo połączyć go z wapnem. Jeżeli się używa terpentyny, należy ją zadawać po łyżeczce od kawy trzy razy w tydzień. Ażeby ułatwić jéj połknięcie miesza się ją z jajkiem albo z gęstą kaszą. W ostatku powiemy, że najbardziéj starać się należy zapobiegać téj strasznéj chorobie. W tym celu namocniéj zaleca się hodowcom unikanie pasania owiec na polach po których chodziły sztuki chore, a szczególniéj zawsze je utrzymywać w najlepszych warunkach pożywienia i pomieszczenia.

Ślepota koni.

(Landwirthschaftlicher Anzeiger).

Wiadomém jest powszechnie, że ze zwierząt domowych konie najczęściéj na oczy chorują, najczęściéj ślepną. Wyjątkowo tylko widzieć można ślepego wołu, owcę, świnię lub psa i to najczęściéj z powodu zewnętrznych obrażeń. Dla czegóż tedy konie szczególniéj ulegają ślepocie? Odpowiedź łatwa: dla tego, że doznają złego obchodzenia się ze strony ludzi.

Przedewszystkiém cztery są główniejsze przyczyny, które choroby oczu a następnie ślepotę wywołują:

Najprzód wysoko nad żłobami poumieszczane drabiny. Prawie we wszystkich stajniach drabiny do siana znajdują się nad żłobami, w niektórych nawet tak wysoko, że aby uchwycić siana z pomiędzy szczebli, koń musi dobrze wyciągnąć szyję i w górę podnieść głowę. Przytém zdarza się, niejednokrotnie, że kurz lub ostre jakie źdźbło zaprusza oko, a przyczepiwszy się doń mocno, pomimo znacznéj ilości łez, nie łatwo daje się ztamtąd usunąć Sprawia więc w oku drażnienie, w skutek którego rozwija się zapalenie z następstwem częstokroć ślepoty zupełnéj—dodajmy do tego brak uwzględnienia dla chorego a niekiedy nawet i barbarzyński sposób leczenia, a rezultat będzie tém szybszy. Wiadomo bowiem dziś nieomal każdemu, że furmani lub inni pseudo-znawcy wdmuchują koniowi w chore oko tabakę lub inny jaki gryzący proszek, w celu pobudzenia oka do łez — a nie zastanawiają się nad gwałtownie podnieconém drażnieniem, a tém samém i silniejszém przez to zapaleniem.

Umieszczanie drabin nad żłobami jest niestosownem szkodliwém, koń bowiem jest wychowańcem równin, pokarm bierze z ziemi, a nie z drzew jak girafa. Dla tego to wyjątkowo zdarza się wypadek ślepoty między tabunami ruskiemi lub półdzikiemi stadami węgierskiemi. We Francyi i Anglii posuwano już dawno ten wadliwy sposób umieszczania drabin. Jest on niedogodny nie tylko w utrzymaniu czystości drabiny, ale co ważniejsze, głowy i szyi konia i bynajmniéj nie przyczynia się do upiększenia stajni.

Utrzymuje wielu, że przez umieszczenie drabiny nad żłobem zyskuje się więcéj miejsca; mniemanie to nie da się uzasadnić bynajmniéj — koń bowiem nie potrzebuje tak długiego żłobu, jak szerokość jego stanowiska wynosi. Długi żłób utrudnia nie tylko karmienie się koniowi, ale i utrzymanie jego w stanie czystym. Obok krótkich kamiennych lub wreszcie drewnianych żłobków dałyby się bardzo łatwo poumieszczać także krótkie żelazne albo drewniane drabinki, z którychby koń, tak jak go natura usposobiła, ze schyloną głową siano wybierać mógł.

Drugą przyczyną częstych chorób oczu u koni są ostre, gryzące, amoniakalne wyziewy w stajniach. Gaz amoniakowy, który drażni ludzkie oko i do łez go pobudza, musi być i dla koni również szkodliwym; nie można twierdzić, jakoby konie do niego przyzwyczaić się mogły. Wprawdzie natura przyzwyczaja się powoli i do wpływów szkodliwych, ale dzieje się to przez czas długi, a przytém jednostajnie, umiarkowanie, co w stajniach amoniakiem zapowietrzonych miejsca wcale nie ma. Raz bywają wyziewy mocniejsze, drugi raz słabsze. Na drażnione w ten sposób oko nikt nie zwraca uwagi, wystawiane ono bywa na różne zmiany nie tylko światła, ale i powietrza, do załzawionego oka pył wszelki łatwiéj

się przyczepia, a dozorujący ani pomyśli nawet, aby oko często wilgotną czystą gąbką albo szmatką przemyć.

Nie jeden mniema, że wyziewy amoniakalne usunąć jest trudno—przeciwnie, da się to łatwo i skutecznie pozbyć—a to przez troskliwą czystość w stajni; przecież są stajnie w których ani czuć gazu amoniakowego. Nie potrzeba do tego bynajmniéj środków odwaniających, jak torf, gips, siarkan żelaza etc.— niech tylko gnój nie będzie zbytecznie w stajni nagromadzony, niech uryna ma urobiony odpływ i nie wsiąka w ziemię, a nieustające źródło miazmy wyrugowaném zostanie.

Do powyższych szkodliwości w stajniach dołącza się w wielu razach wadliwe ustawienie koni do światła, i tak: jeżeli światło pada z boku, wówczas jedne oko będzie oświecone, drugie zaś znajdzie się w cieniu przez tę nierówność światła osłabiają się obadwa oczy. Jeżeli znów światło z tyłu konia pada, natenczas oczy jego będą w ciemności, co sprzeciwia się naturze konia i jest o tyle szkodliwém, że po wyprowadzeniu ze stajni, oczy nagle na mocne światło wystawione zostają. Jeżeli w końcu światło prosto na oczy pada, oddziaływa na nie rażąco—a więc także szkodliwie.

Stajnie dla koni powinny być zawsze oświecone z góry, jeżeli już nie za pomocą szklannego dachu, to przez wysoko poumieszczane obszerne okna, naprzeciwko których konie głowami stać winny. Zawsze jednak powinny być tak oświecone, aby światło stajni mało się różniło od światła po za stajnią—koń bowiem nie jest zwierzęciem nocném, nie potrzebuje sztucznego cieniu jak zwierzęta opasowe. Najwygodniejszém jest dla konia, jeżeli nie jest przywiązany, ale wolno i swobodnie w klatce obracać się może, wówczas sam najlepiéj od zbytecznego światła ochronić swe oczy potrafi. W Anglii podobne urządzenie stajen rozpowszechniono nawet i na konie robocze— u nas zaś tylko konie pochodzenia szlachetnego téj wygody doznają.

Trzecią a może i najgłówniejszą przyczyną ślepoty koni są tak zwane okulary do uździenic przymocowane. Trudno pojąć myśl wynalazcy okularów. Nie masz przyrządu więcéj męczącego, więcéj szkody dla oka przynoszącego, jak owe okulary przy uździenicach.

Wiadomo, że oczy konia do kości nosowych leżą pod kątem ostrym; w prawidłowém położeniu widzą z boku, posiadają więc możność objąć wzrokiem szersze koło, aniżeli oczy ludzkie. Ażeby uniknąć lękliwości konia zaprzężonego, ażeby zakryć oko od przedmiotów nagle ukazać się mogących, wynaleziono okulary o kształtach czworokątnych, które nie pozwalając koniowi widzieć z boku, zmuszając go patrzeć tylko naprzód,— do czego oko konia bynajmniéj zbudowaném nie jest, a zatém doznaje ono ciągłéj niewoli. Wynalazca, przyrządzając okulary dla koni, zapewne miał na myśli oko ludzkie, dla którego takie boczne zasłony nie wpływałyby wcale szkodliwie, usuwając oku spostrzeżenie bocznych przedmiotów. Inaczéj rzecz się ma z oczami końskiemi. Koń jest zmuszonym jabłko oka ciągle ku przodowi zwracać, więzień więc oczny zewnętrzny (musculus rectus externus) będzie ciągle rozciągnięty, zaś wewnętrzny (m. r. internus) ciągle skurczony. Do téj szkodliwéj niewygody dodajmy i tę jeszcze okoliczność, że tuż koło oka znajdujące się zasłony, przez tarcie w wielu razach, drażnią je nieustannie, a będziemy mieli wyobrażenie o niedorzeczności tego wymysłu. Możesz więc być dziwném, że pod wpływem tych przyczyn, oko z czasem zaćmiewa, ulega chorobom i w końcu funkcyonować przestaje? Mniemany cel okularów jest zupełnie chybiony, one nie zapobiegną lękliwości, jeżeli odpowiedniém wychowaniem konia nie wykorzeniliśmy z niego téj wady. Przeciwnie, ograniczoném spostrzeganiem przedmiotów, usuwamy możność dokładnego ich ocenienia, co bardziéj jeszcze konia z natury lękliwego przeraża.

Jeżeli powyższe wywody będą dla kogo za mało przekonywające, niech sprobuje odjąć od uździeniec okulary, a doświadczy ich bezwarunkową nieużyteczność. Rozsądni właściciele koni pozarzucali dawno te przybory męki i niewygody— bardzo im z tém dobrze, a lepiéj jeszcze i koniom. To powinno nawet zwrócić uwagę władz, ze względu na przepisy o dręczeniu zwierząt.

Czwartą z kolei przyczyną są bezsprzecznie batogi. Wieleż to razy się zdarza, że machnięcie biczem, nawet dla zabawki, trafia oko konia, spowodowywa albo pęknięcie naczyńka krwionośuego, albo zapalenie, od którego nie daleko stoi ślepota. Taki wypadek stać się może zupełnie nierozmyślnie i to przez troskliwych o koni furmanów, którzy koni nie biją, ale od czasu do czasu biczem nad uszami świsną, aby dodać koniom raźności i uwagi.

A wieleż to razy widzieć można niesfornych fornali nielitościwie konie biczujących dla tego, że niezdarnych ich myśli nie odgadły, albo że za mało owsa dostają i nie podług życzenia za wolno biegną lub ciężaru udźwignąć nie mogą. Aby uderzenie tém było dotkliwsze, wybierają grzbiet, szyję, głowę—że przy takiém postępowaniu wybijają koniom oczy—dowodzić jest zbyteczném.

Długi bicz powinien dziś wyjść z użycia zupełnie— dawniéj miał on swoje znaczenie, bo w miastach z wązkiemi ulicami i przejazdami bez chodników przez trzaskanie ostrzegał jezdny przechodniów, a tém samém od możliwego przejechania chronił. Dziś, gdy warunki powyższe zmienione zostały, gdy trzaskanie z bicza jest na szossach i ulicach wzbronione, miejsce bicza powinien zastąpić kawałek cienkiéj skóry na trzcinie osadzonéj.

Jeszcze jeden dowód że okulary i bicze są najczęstszemi przyczynami chorób oczu końskich, a w końcu ślepoty. Zwykle znacznie więcéj mamy ślepych koni zaprzęgowych, aniżeli wierzchowych. Dla przekonania się porównajmy wypadki ślepoty jakiéj brygady kawalerskiéj z końmi towarzystwa omnibusowego, albo z takąż ilością koni zaprzęgowych w ogóle; wynikły rezultat, przekona nas najwymowniéj o prawdziwości powyższego twierdzenia.

Trudno znów uwierzyć, aby właściciele zaprzęgowych koni umyślnie pozbawiali je wzroku, aby się nie lękały i biegły na oślep. Faktem jednakże jest, że najmujący się furmani dosyć nawet chętnie ślepych koni używają, przedewszystkiém jeżeli jeszcze nie złe nogi mają— bo im z tém wygodniéj, — bo taki koń nie lęka się i posłusznie biegnie.

Nie ma prawie ani jednego większego miasta, w którémby między fiakrami i jednokonkami przynajmniéj trzeciéj części koni nie było ślepych,—jest to okoliczność dla miasta dosyć niebezpieczna, albowiem nie trudno o wypadek przejechania człowieka, a w takim razie niemal założyć się można, że koń jest ślepy.

Okulary są właśnie bardzo wygodne dla dorożkarzy ze ślepemi końmi, oni zasłaniają wadę oczu, któraby może wielu lękliwych powstrzymała od powierzenia się ślepemu koniowi, a częstokroć i niezdarnemu kierownikowi.

Te kilka wyłuszczonych uwag niechby posłużyły właścicielom koni za wskazówki lepszego obchodzenia się ze zwierzęciem jedném z najszlachetniejszych, najdroższych i najwięcéj nam potrzebnych. Że powyższe przyczyny istnieją i głównie są winą umniejszania wartości i posługi konia dla człowieka, zdaje się, iż zdanie to nie potrzebnje więcéj szczegółowego potwierdzenia.

J. Kubicki, Dt. Weterynaryi.

Nieco o uprawie i korzyściach z pokrzywy.

Pokrzywa bez najmniejszéj opieki i pielęgnowania udaje się corocznie na najgorszéj ziemi, a nawet na kupach kamieni i gruzu.

Już to samo dowodzi, że uprawa téj rośliny mało starania wymaga, że ona powołaną jest do wypełnienia znacznego uszczerbku w rzędzie pokarmów. Na wiosnę, gdy bydło wszystką paszę przez zimę pojadło, zieleni się ona niemal nasamprzód, a od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek mieszana z sieczką daje zdrową i pożywną paszę, wpływając przytém na wydzielanie większéj ilości mleka i nadając masłu kolor żółty, tak, że rzeczywiście na więcéj uwagi zasługuje, aniżeli jéj dotychczas poświęcono.

Kto ziemię piaszczystą, kamienistą, dla innych płodów nieprzydatną pokrzywą obsadzić chce, ma ku temu dwie drogi. Jedną jest siew w jesieni, w którym to celu zbiera się nasienie dojrzewające we wrześniu; drugą przesadzenie korzeni, które się w końcu września lub na początku października uskutecznia. Korzenie

wyjmuje się w tym celu z ziemi, a podzieliwszy je na części, sadzi się każdy kawałek z osobna. Jeśli roli z powodu kamienistéj jéj natury, pługiem i broną doprawić nie można, to użyć wypada motyki dla jéj spulchnienia. Następnie w pociągnięte bruzdy 4 cale głębokie, kładzie się korzenie w podłuż, ziemię udeptuje się mocno i powierzchnią o ile możności równa. Sposób ten uprawy, t. j. wysadzenie korzeni, ma przed wysiewem tę wyższość, że już w następnym roku na zupełne żniwo i to przynajmniéj dwukrotne liczyć można: w dalszych zaś latach zwykle trzy razy sprzęt się powtarza. Nie potrzeba się obawiać, aby rola taka zbyt prędko wyjałowiała, mianowicie jeśli rocznie tu i owdzie zostawi się kierz na nasienie, które tedy samo opadając różne szczerby i próżnie obsiewa.

Rola w ten sposób uprawiana, zarasta gęsto krzewami bez jakichkolwiek kosztów, przynosząc znakomity pożytek. Zyskowniejszą byłaby taka rola, gdyby ją co 3—4 lat podczas zimy krótką mierzwą lub też liściem zasilano.

Nie wątpię, że nie jeden uśmiechnie się na zachwalanie moje téj rośliny pastewnéj— lecz „przedewszystkiem doświadczać, a potém uczyć się" mówi przysłowie.

Małe pokuszenie się o próbkę w tym względzie, dowiedzie, że nie przesadzono, nazywając roślinę tę wyborną paszą, przynoszącą wiele korzyści rolnikowi. Okolice piaszczyste, brzegi rzeczne i stawowe, wydmuchy, zarośla, miejsca puste, nieuprawiane, ostem zarosłe, podostatkiem dostarczą przestrzeni bez uszczerbku ziemi uprawnéj.

Raz uprawiona lub zasadzona i dobrze zarosła rola nie wymaga żadnego dalszego obrabiania. Sprząta się rocznie trzy razy, t. j. w początku czerwca, potém w lipcu, a nareszcie w końcu sierpnia aż do połowy września i pokrzywa spasza się zielona lub suszy na siano. Przy dobrym rozkładzie i tam gdzie pokrzywa właściwe sobie ma miejsce, wydaje austryacki morg (1 hekt.=3,9 pruskich morgów=1,7 morga) 40—50 centnarów paszy.

Pokrzywa stanowi wyborną paszę dla wszystkich gatunków bydła z wyjątkiem owiec, które jéj nie znoszą. Bydło pasione pokrzywą zostaje przy wyśmienitém zdrowiu i dobréj tuszy. Krowy pokrzywą pasione wydają dużo tłustego mleka, masło też z niego wyrabiane ma tak zimą jak latem piękny, żółty kolor i przedni smak. W nadmiarze jednak zadawana i za często o tyle szkodzi, że mleko i masło nabiera smaku gorzkiego. Dla koni mianowicie jest pokrzywa bardzo polecenia godną domieszką; wysuszone na powietrzu nasienie nadaje nie tylko połysk sierści, lecz także wesoły wyraz oczom i przymnaża siły. Wystarczają na ten cel dwie garście 2—3 razy tygodniowo, rano i wieczór w domieszce do zwilżonego owsa zadawane.

Co więcéj, pokrzywa jest środkiem leczniczym, gdy bydło po spożyciu jaskru (ranunculus) krwawe mleko daje. Że młode gęsi i kaczki gotowanemi i posiekanemi pokrzywami pasiemy, powszechnie wiadomo.

Nawet ludzie używają téj rośliny, gdy pączki wypuszcza jako salaty, na sposób pączków chmielowych, jako też niemniéj jako dodatku do tak nazwanéj zupy z ziół.

Jeśli się kapłonowi wyskubie pierze na piersi i brzuchu i natrze obnażone miejsce młodemi pokrzywami, to zniewala się go przez to do wysiedzenia podłożonych jaj, a nawet jak powiadają dowodzenia wylęgłych kurcząt (?) Lodyga na sposób konopi przyrządzona wydaje dobre włókno. *(Rolnik).*

ROZMAITOŚCI.

W Ameryce panuje straszna choroba kartofli, któréj przyczyną jest mucha zwana „doryphora decempunctata." Wytępiają ten owad arszenianem miedzi, mięszając jedną jego część z 15 lub 20 mąki—albo 30 do 40 części wapna. Wynalazek to amerykański, jak również i drugi: gaszenia ognia za pomocą kwasu węglowego. Znano go i używano we Francyi z niezupełnie dobrym skutkiem, a to dla tego, że ten kwas wlewano już przygotowany do pomp. Pokazało się, że trzeba przed samém użyciem rzucać do skrzyń wodą napełnionych materyał, z którego kwas się wyrabia, i taki dopiero działa skutecznie.

Rurki do dojenia, za pomocą których wypróżnić można wymiona krów, kóz i t. p. już od lat 40 są znane a nawet używane. Z początku robiono je ze szkła, ze stożkowatym końcem, które wpychano do cycków, z których natychmiast mleko samo płynąć zaczęło. Rurki te jednak nie okazały się praktycznemi, albowiem dla cienkości swojéj zbyt łatwo się łamały, a ponieważ prócz tego tylko w samym czubku była ciasna dziureczka, mleko bardzo powolnie przez nią z wymienia wypływać mogło. Obecnie Amerykanie znów podjęli tę rzecz, lecz już nie wyrabiają rurek ze szkła, ale z 12to-łutowego srebra, skutkiem czego łatwo dać im z boku po 6 dziurek, po 3 z każdéj strony, któremi mleko z wymienia płynąć może. Rurka taka jest na cal długa i na 1/11 cala gruba, a przez nią w przeciągu 4 minut wycieka z wymienia do 3 litrów mleka. U dołu rurka jest nieco wypukła, co ułatwia przytwierdzenie do niéj rury gutaperkowéj Gdy mleko przestało już ciec, wymię się łagodnie ściśnie, aby je zupełnie wypróżnić. Że mleko wypuszczone za pomocą takich rurek jest czystém, nie ulega kwestyi, bo utrzymanie w czystości rurki jest rzeczą łatwą. Powiedzieć jednak trzeba, że używanie tych rurek nie zmniejsza potrzeby ludzi do dojenia, gdyż zawsze kobieta trzymać musi szkopek lub wiadro, pilnując, aby go krowa nie wywróciła, lub żeby mleko nie wyciekło. Dla tego też sądzimy, że ten rodzaj maszynki najmniéj ze wszystkich mechanicznych przyrządów znajdzie w gospodarstwie zastosowania. Dodać jednak winniśmy, że p. Doruberg w Prusach Zachodnich używa już do 1000 sztuk takich rurek. Z początku sprowadzał je z Ameryki, obecnie wyrabia je jakiś pan G, Grunewald w Królewcu (Münzstr. 10). Sztuka kosztuje, biorąc 100 sztuk razem, 11 srg. *(Ziem.)*

CENY St. PETERSBURGSKIE Z DNIA 14 (26) LUTEGO.

		Najniższe		Najwyższe	
		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Żyto	czetwert	7	90	8	—
Pszenica	czetwert	13	50	14	25
Owies	czetwert	4	90	5	—
Jęczmień	czetwert	6	75	7	—
Siemie lniane	czetwert	13	50	14	—
Łój	berkowiec	46	50	47	—
Olej lniany	pud	3	40	—	—
Olej maszynowy	pud	5		9	—
Cukier I gatunek (Kònig)	pud	7	75	—	—
Cukier I gatunek (Szuchów)	pud	7	60	—	—
Mączka cukrowa	pud	6	—	6	20
Spirytus 40° Trallesa		—	70		72
Potaż	berkowiec	24	—	25	—
Konopie	berkowiec	35	—	36	—
Wełna rossyjska biała		12	—	—	
Wełna rossyjska czarna		13	—	—	
Kartofle (worek równy 2 czetwierykom)		—	70	1	20
Wołowina	pud	3	20	4	50
Cielęcina	pud	6	60	8	40
Mąka pierwszego gatunku (pszenna) za worek		16	50	—	—

NB. Te ceny są nadesłane przez ajencyę: „Hannemann et Com. Agenten Landwirtschaftlicher Gessellschaften. Telegram Adresse Hannemann. Petersburg.

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557.—Дозволено Цензурою. Варшава, 20 Февраля (4 Марта) 1874 г.